

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

17 I 1988

Nr 2 (1350) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

WOLNOŚĆ RELIGIJNA FUNDAMENTEM POKOJU

Oto temat tegorocznego orędzia papieskiego na światowy dzień pokoju 1 stycznia 1988 roku. Orędzie tak bogate w treść, że godne w każdym czasie rozważania i wprowadzenia w życie. Wszystkie bowiem formy, jawne czy ukryte, pogwałcenia wolności religijnej szkodzą i to w sposób zasadniczy sprawie pokoju. Czterdzieści lat po ogłoszeniu *Powszechnej deklaracji praw człowieka* trzeba z bólem stwierdzić, że miliony osób cierpi jeszcze, w różnych regionach świata z powodu przekonań religijnych. Miliony stają się ofiarami tyranii prawodawczych, ofiarami prześladowań, często otwartych a częściej subtelnych praktyk dyskryminacji. Ten stan rzeczy, sam w sobie nie do utrzymania, obciąża mocno utrzymanie pokoju w świecie.

1 By jaśniej zrozumieć, iż wolność religijna nie jest kaprysem i ciągłym domaganiem się Kościoła, trzeba za Janem Pawłem II, problem wolności religijnej umieścić w szerszym zagadnieniu osoby i społeczeństwa i problemu wolności ludzkiej. Tym bardziej, że jakimś znakiem czasu naszej epoki jest konfrontacja religijnej wizji świata z wizjami agnostycznymi czy wręcz ateistycznymi. Według nauki społecznej Kościoła każda społeczność ma być tak zorganizowana, by służyła człowiekowi i dobru społecznemu. Potwierdzają to zresztą: nasz rozum, doświadczenie historyczne i dane współczesnych nauk społecznych.

Stąd też, odwrotnie co twierdzi marksizm o priorytecie proletariatu, według chrześcijańskiej nauki społecznej, osoba ludzka jest fundamentem i

celem porządku społecznego. Człowiek bowiem jest podmiotem praw, które tworzy dzięki swej rozumności i wolnej woli. Dlatego też człowieka nie można, jak znowu mówią marksiści zredukować do uwarunkowań społecznych, kulturalnych, czy historycznych. Uwarunkowania te mają pewien wpływ ale człowiek, dzięki swej duchowości dąży do celu przewyższającego zmienne warunki życiowe. Żadna władza ludzka nie może sprzeciwiać się rozwojowi człowieka jako osoby.

Z tej pierwszej i podstawowej zasady porządku społecznego, według którego celem społeczności jest osoba, wypływa wymaganie, by każda społeczność była tak zorganizowana, by pomogła człowiekowi do realizacji jego powołania w pełnej wolności. I stąd Ojciec święty podaje nam pod rozwagę następne kluczowe pojęcie wolności człowieka. Wolność nie jest, jak mówił już 60 lat temu Freud, dążeniem do szczęścia rozumianego jako zaspakajanie instynktów. Według twórcy psychoanalizy religia jest zbiorowym delirium prowadzącym człowieka do nerwicy. Obserwujemy obecnie skutki tak rozumianego szczęścia, gdy zasada przyjemności określa cały cel życia człowieka. Dlatego tak ważnym jest chrześcijańskie rozumienie wolności. Jan Paweł II mówi, iż wolność, którą Stwórca obdarzył człowieka, jest zdolnością dzięki której człowiek może sam poznawać prawdę i sens swego życia i sam może wybierać dobro, za którym w

WSPOLNA DEKLARACJA

Dnia 7 grudnia 1987 roku w wieży św. Jana na Watykanie, Ojciec święty Jan Paweł II i Jego Świątobliwość patriarcha ekumeniczny Konstantynopola Dimitros I, podpisali wspólną deklarację wieńczącą wizytę Patriarchy Ekumenicznego u Papieża. Oto jej charakterystyczny wyjątek:

Nasze spotkanie jest znakiem braterstwa istniejącego między Kościołem katolickim i Kościołem ortodoksyjnym. Braterstwo to, ukazywane przy licznych okazjach i w różnych formach, nie przestaje wzrastać i przynosić owoce chwały Bożej. Doświadczamy na nowo szczęścia bycia razem jako bracia (por. Ps. 133). W pełni dziękując "Ojcu światem, od którego pochodzi wszelki dar doskonały" (por. List św. Jakuba 1,17), modlimy się i zachęcamy wszystkich wiernych Kościoła katolickiego i Kościoła ortodoksyjnego do wstawiania się razem z nami przed Bogiem: by dokończył dzieła, które zaczął pośród nas! Czyniąc naszymi słowa św. Pawła, wzywamy ich: "Dopełnijcie mojej radości żyjąc w pełnej jedności" (por. Filipian 2,2). Oby serca wszystkich ustawicznie otwierały się na przyjmowanie jedności jako daru, który Pan udziela swojemu Kościołowi ...

W tych chwilach pełnych radości, gdy doświadczamy głębokiej wspólnoty, którą pragniemy dzielić z duchownymi i wiernymi tak Wschodu jak i Zachodu, wnosimy nasze serca ku Temu, który jest Głową, ku Chrystusowi. To od Niego całe ciało otrzymuje jedność i spójność, mimo swej różnorodnej działalności. W ten sposób całe ciało realizuje swój własny wzrost i buduje się w miłości (por. Ef. 4,16). Oby cała chwała oddana została Bogu przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Dokończenie na str.2

W.S.

□ W końcu poprzedniego roku rzecznik prasowy Wojskowego Sądu Najwyższego w Warszawie oświadczył, że zmniejszono kary zabójcom ks. Jerzego Popiełuszki: ex-kapitanowi Grzegorzowi Piotrowskiemu z 25 lat na 15 lat pozbawienia wolności, ex-putkownikowi Adamowi Pietruszce z 25 lat na 10 lat, ex-porucznikowi Leszkowi Pękale z 15 lat na 6 lat i ex-porucznikowi Waldemarowi Chmielewskiemu z 14 lat na 4 lata i sześć miesięcy więzienia. Trzem ostatnim już raz zredukowano kary, a obecnie Waldemar Chmielewski może być nawet warunkowo wypuszczony na wolność. Uważa się, że obecna redukcja kar zabójców ks. Jerzego jest związana z faktem wypuszczenia na wolność dwóch uczniów, sympatyków "Solidarności" skazanych nieco wcześniej na długie więzienia za zabójstwo milicjanta, który w rzeczywistości postrzelony został w trakcie szarpaniny z chłopcami / w rachubę mógł wchodzić czyn nieumyślny/.

□ Mieczysław F. Rakowski, główny interlokutor z ramienia władz w rozmowach z "Solidarnością" ponownie został członkiem Biura Politycznego. Uchodzi on za największego zwolennika w łonie PZPR Michaiła Gorbaczowa.

□ W planie Rady Ministrów na 1988 rok dostawy towarów na rynek krajowy wzrosły z 3,4 % do 4 %.

□ 35 % dzieci z kalectwem narządów ruchu nie uczęszcza do szkół z powodu braków wózków inwalidzkich - poinformowano na posiedzeniu Komisji PZPR do spraw Rodziny.

I ZE ŚWIATA

□ Wzrasta napięcie w okupowanej przez Izrael części Palestyny, gdzie daje się zauważyć wyraźny wzrost nastrojów nacjonalistycznych. Jednocześnie Jan Paweł II mianował patriarchą Jerozolimy /odpowiednik biskupa/ palestyńskiego kapłana Michela Sabbach, zrywając tym samym z tradycją mianowania na ten urząd kapłana włoskiego.

□ W końcu ubiegłego roku władze węgierskie ogłosiły kolejne reformy ekonomiczne, wprowadzając od pierwszego stycznia do systemu gospodarczego Węgier TVA i podatek od dochodów.

□ We Włoszech rozpoczęto polemikę dotyczącą zmiany istniejących instytucji pomiędzy chrześcijańską demokracją, socjalistami i komunistami. Teatrem sporu jest Mediolan, miasto, którego instytucje stanowią wzorzec dla całej republiki.

Dokończenie ze str. 1

sposób naturalny tęskni jego cała natura.

I dlatego wolność religijna to nie zewnętrzny kaprys, to wewnętrzny wymóg wolności człowieka szukającego samemu prawdy, prawdy swego życia. Przekonania religijne tworzą część najbardziej istotną, wewnętrzną tej prawdy człowieka o sobie. Zatem by wolność człowieka w poszukiwaniu prawdy a w konsekwencji, w wyznawaniu swych przekonań religijnych była możliwa, trzeba zapewnić jej jasną gwarancję w ustawodawstwie prawnym każdej społeczności. Trzeba, by wolność człowieka w ogóle i wolność wyznawania swych przekonań religijnych była uznana i usankcjonowana prawem ogólnym jako prawo nierozdzielnie związane z podmiotem ludzkim.

Prawo do wolności religijnej chociaż dotyczy sfery wewnętrznej, duchowej człowieka staje się fundamentem innych wolności. Państwo nie może domagać się kompetencji, bezpośrednio czy nawet pośrednio, co do przekonań religijnych swych obywateli. Także w żadnym wypadku organizacja państwa nie może zastąpić sumienia indywidualnego osób. Sprawiedliwy porządek społeczny czuwa by wszyscy - indywidualnie i w społeczności - mogli wyznawać swe przekonania religijne i szanując je także u innych.

2. Wolność religijna powinna służyć i służy sprawie pokoju. Według Ojca Świętego, przyczynia się w sposób zasadniczy wychowaniu obywateli autentycznie wolnych. Proponowana przez Freuda wolność zaspakajania swych instynktów i zmysłów w rzeczywistości prowadzi do jeszcze głębszego zniewolenia. Natomiast chrześcijańska wolność pozwalając człowiekowi samemu szukać prawdy o sobie i świecie i ucząc przyłgnięcia do niej całym sercem, sprzyja rozwinięciu świadomości człowieka jego własnej godności i wzięcia odpowiedzialności, bardziej umotywowanej, za rozwój swego życia.

Stąd można powiedzieć, że wolność religijna jest czynnikiem dużej wagi we wzmocnieniu spójności moralnej narodu. Władze liczyć mogą na ludzi wierzących, którzy dzięki swym głębokim przekonaniom religijnym będą starać się działać w zgodzie z prawdą i dobrem publicznym.

Tylko wiara religijna wbrew naturalnym tendencjom biologicznym,

może pomóc w uformowaniu człowieka jako autentycznego, szczerego daru z siebie, głęboko solidarnego z innymi ludźmi. Religia nie alienuje, jak twierdzą marksiści, lecz zbliża i jednoczy ludzi jako braci, czyni ich bardziej odpowiedzialnymi, bardziej hojnymi w służbie dobru wspólnemu. Czyni tak dlatego, iż ułatwia człowiekowi z głębi swego sumienia zjednoczonego z Bogiem, czerpać wyższe motywacje dla budowania społeczności bardziej sprawiedliwej i bardziej ludzkiej.

Jesteśmy świadkami, mimo niesprawiedliwości i sporadycznych wojen, jakiegoś światowego ruchu dążącego do zjednoczenia. Całe narody i państwa jednoczą się na płaszczyznach politycznych, ekonomicznych, kulturalnych itd. Przekonania religijne mogą wnieść nowe bodźce i siły dla tego ruchu zjednoczeniowego, napotykającego ciągle na poważne przeszkody. Wykluczając bowiem ucieczkę do metod gwałtu i terroru i wychowując w duchu braterstwa i miłości, przekonania religijne mogą pomóc w porozumieniu i pojednaniu, a także mogą wnieść nowe moce moralne dla rozwiązania problemów, wobec których ludzkość wydaje się być słabą, czy nawet bezsilną.

3. Ojciec Święty dwa ostatnie paragrafy swego orędzia poświęca wezwaniu do odpowiedzialności wszystkie wspólnoty religijne, ich przywódców i każdego ucznia Chrystusa. Świat w swej bezsile z uwagą patrzy w stronę religii. Ubiegłoroczne spotkanie modlitewne o pokój w Asyżu wykazało to naocznie. Zadanie olbrzymie, przewyższające nasze słabe siły. Warunki, w jakich znajduje się świat, nie ułatwiają zadania. Czyhająca bez przerwy tendencja do gwałtu, egoizm, materializm, pycha, czynią człowieka ciągle mniej wolnym w społeczności ciągle mniej otwartej na wymagania braterstwa. Nie wolno nam się jednak zniechęcać. Mamy zapewnioną obecność wśród nas i to do końca świata Tego, który jest Pokojem i Dawcą jedyne go pokoju. Zaangażowanie dla sprawy pokoju stanowi świadectwo, które czyni nas dziś wiarygodnymi w oczach świata, a ponad wszystko w oczach wchodzących w świat pokoleń.

Oby temat tegorocznego dnia modlitw o pokój stał się mobilizującym apelem, o przyjęcie i pełne życie darem pokoju, którym jest sam Jezus Chrystus.

opr. ks. Wacław SZUBERT



LITURGIA SŁOWA

2 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

1 Sm 3,3b-10, 19

Czytanie z Pierwszej Księgi Samuela.

Samuel spał w przybytku Pana, gdzie znajdowała się Arka Przymierza. Wtedy Pan zawołał Samuela, a ten odpowiedział: *Oto jestem*. Pobiegł do Helego mówiąc mu: *Oto jestem: przecież mnie wołałeś*. Heli odrzekł: *Nie wołałem cię, wróć i połóż się spać*. Położył się zatem spać.

Lecz Pan powtórzył wołanie: *Samuelu!* Wstał Samuel i pobiegł do Helego mówiąc: *Oto jestem: przecież nie wołałeś*. Odrzekł mu: *Nie wołałem cię, synu. Wróć i połóż się spać*. Samuel bowiem jeszcze nie znał Pana, a słowo Pana nie było mu jeszcze objawione.

I znów Pan powtórzył po raz trzeci swe wołanie: *Samuelu!* Wstał więc i poszedł do Helego, mówiąc: *Oto jestem: przecież mnie wołałeś*. Heli spostrzegł się, że to Pan woła chłopca. Rzekł więc Heli do Samuela: *Idź spać*. Gdyby jednak *kto cię wołał, odpowiedz: "Mów, Panie, bo sługa Twój słucha"*. Odszedł Samuel

i położył się spać na swoim miejscu.

Przybył Pan i stanąwszy zawołał jak poprzednim razem: *Samuelu, Samuelu!* Samuel odpowiedział: *Mów, bo sługa Twój słucha*.

Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię.

DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 6, 13c-15a. 17-20

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Ciało nie jest dla rozpusty, ale dla Pana, a Pan dla ciała. Bóg zaś i Pana wskrzesił, i nas również swą mocą wskrzesi z martwych.

Czyż nie wiecie, że wasze ciała są członkami Chrystusa? Ten zaś, kto łączy się z Panem, jest z Nim jednym duchem.

Strzeżcie się rozpusty; wszelki grzech popełniony przez człowieka jest na zewnątrz ciała; kto zaś grzeszy

rozpuszczając się, przeciwko własnemu ciału grzeszy.

Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!

EWANGELIA

Jn 1, 35-42

+ Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jan stał wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: *Oto Baranek Boży*. Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: *Czego szukacie?*

Oni powiedzieli do Niego: *Rabbi, to znaczy: Nauczycielu, gdzie mieszkasz?*

Odpowiedział im: *Chodźcie, a zobaczycie*. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej.

Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: *Znaleźliśmy Mesjasza*, to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa.

A Jezus wejrząwszy na niego rzekł: *Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz się nazywał Kefas, to znaczy: Piotr*.

ROZPOZNAĆ GŁOS PANA

Gdy w niedzielę rano dzwony odzywają się z kościelnych wież, różną wywołują reakcję. Są tacy, których to generuje - uważają je za niepotrzebny hałas, który budzi zmęczonych ludzi w niedzielny poranek. Są tacy, którym one nie przeszkadzają, którzy zachwycają się ich piękną melodią, współgraniem tonów, ale nie poza tym. Są wreszcie tacy, którzy w dźwięku dzwonów słyszą głos Pana i nie tylko głos ten rozpoznają, ale i za nim idą, jak ci dwaj uczniowie Jezusa, którzy usłyszawszy *oto Baranek Boży* poszli za Jezusem.

Młody Samuel mieszka w świątyni, w Domu Ojca, cały otoczony atmosferą Bożą - a mimo to nie odczytuje głosu wołającego Boga. Trzykrotnie biega do starego Helego. Jakże on podobny do każdego z nas, racjonalizującego zdarzenia, szukającego wyjaśnienia i odpowiedzi w realnym, otaczającym nas świecie. Chodzimy stale do tego samego kościoła, patrzymy na ten sam stary, wiszący od wieków obraz, słuchamy - wydaje się - już tak osłuchanych tekstów

- i nagle jednego dnia wszystko to zaczyna brzmieć inaczej. Może ktoś, jakiś Heli zwrócił uwagę, że to Pan mówi, że należy powiedzieć: *oto jestem*. Tajemnica powołania!

Gdy Jan zobaczył Jezusa nad Jordanem, chyba więcej było ludzi w zasięgu jego głosu i słyszało: *Oto Baranek Boży* - ale akurat ci dwaj, Andrzej i jego towarzysz, zareagowali jako na głos powołania Bożego - poszli i zapytali *gdzie mieszkasz?* Co więcej - zwerbowali jeszcze Szymona.

Słuchając tych tekstów odnosimy wrażenie, że do odczytania głosu Bożego potrzebne jest jakieś głębsze rozumienie, umiejętność czytania głębszego sensu i zawartości wydarzeń. Kto ślizga się po powierzchni życia, nigdy i w żadnym zdarzeniu nie odczyta działania i głosu Bożego.

Można w ciele widzieć tylko to, co służy do najszerzej pojętej rozpusty - zadowolenia dla wzroku, dotyku, smaku, tymczasem *ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego* i w tym jest

najgłębsze i najistotniejsze powołanie człowieka - ma działać jako narzędzie Ducha Bożego - i tak mamy go odczytywać.

Jakimś wielkim głosem, wołaniem Boga do nas jest ta nasza wspólna Eucharystia. A przecież możemy jak Samuel nie rozumieć tego i nie widzieć - przebywając w Domu Bożym - możemy gubić i Jego słowo, i Jego Ciało, i Krew dla nas przelaną - gdy trzeba *dorastać*.

Możliwe, że nie spotkaliśmy jeszcze swego Helego - mądrego wiekiem i doświadczeniem - lub swego Jana - swego głosu wołającego na pustyni: *Oto Baranek Boży*.

A więc gdy dziś *g ł o s* Jego usłyszycie, *nie zatwardzajcie serc waszych*, zawołajmy słowami refrenu psalmu: *Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę, radością jest dla mnie pełnić Twoją wolę, mój Boże*.

ks. M. KAMIŃSKI TChr.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ Ojciec św. przyjął na specjalnej audiencji pięciu biskupów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W przemówieniu skierowanym do nich Papież powiedział m.in.: *Ateizm i materializm, które Was otaczają, posiadają różne oblicza. Oblega was ateizm ideologiczny, który pragnie panować we wszystkich dziedzinach, a religię uważa za absurd. Jeszcze bardziej dotkliwy jest praktyczny, codzienny materializm, który sprawia, że serce ludzkie staje się niewrażliwe, a oczy ślepe. Dla ludzi myślących staje się oczywistością, że ideologia, która wyklucza rzeczywistość Boga w życiu osób i społeczeństwa, nie może odpowiedzieć na autentyczne, doczesne potrzeby człowieka i na wielkie problemy obecne i przyszłe. Jako Kościół mały, nie traćcie więc odwagi. W waszym społeczeństwie macie doniosłe i niezastąpione zadanie - bądźcie świadkami Boga żywego. Poprzez wasze dawanie świadectwa życiem i wiarą przyczyniacie się do tego, że inni będą mogli zbliżyć się do źródeł życia, które Ewangelia otwiera przed nami w sposób obfity.*

□ Ojciec św. mianował ks. prałata Mariana Olesia, dotychczasowego pracownika Kongregacji ds. Biskupów, pronuncjuszem apostolskim w Iraku i Kuwejcie, nadając mu godność arcybiskupa z siedzibą w Rziaria nad Dunajem, w dzisiejszej Bułgarii. Nominat urodził się w 1935 r. w diecezji łomżyńskiej. Podczas II wojny światowej wywieziony wraz z całą rodziną do Rosji, skąd jako chłopiec wyszedł z armią Andersa. Przebywał w Persji, 5 lat w Indiach, a następnie w Anglii. Po ukończeniu w 1961 r. filozofii i teologii na uniwersytecie gregoriańskim otrzymał święcenia kapłańskie. Uzyskał doktorat z prawa kanonicznego. Studiował również w papieskiej Akademii Dyplomatycznej. Po jej ukończeniu pracował w placówkach dyplomatycznych nuncjatury Stolicy Świętej w Ekwadorze, Indonezji i Portugalii. Od 1977 r. był pracownikiem Kongregacji ds. Biskupów.

□ Radio Watykańskie nadało rozmowę z o. Konradem Hejmo na temat sytuacji polskich emigrantów we Włoszech. Stwierdził on m. in.: *Wielu zaczyna przecierać różowe okulary, przez które patrzyli na świat Zachodu. Stwierdzają, że są to kraje płynące mlekiem i miodem, ale nie dla nich. Wielu z tego powodu popada w jeszcze*

PIERWSZE KROKI W MODLITWIE

Krok dziewiąty: Wieczór - pod okiem Boga.

Ważne jest więc aby odróżnić wady charakteru, impulsy, skłonności od tego, co jest grzechem, czyli aktem angażującym odpowiedzialność. Odpowiedzialność wobec czego? Nie tylko wobec posiadanego ideału, nie tylko wobec siebie czy drugiego i danego mu słowa, ale wobec odpowiedzialności, którą Bóg wziął stwarzając mnie i dając mi prawo do wolnego i świętego działania, podobnego do swojego. W świetle przykazań Bożych, będących projektem Boga wobec mnie i każdego człowieka, moje życie, nawet ograniczone, objawia się piękne i pełne sensu, ponieważ Bóg oczekuje ode mnie odpowiedzi na swoje wezwanie.

Wielu stawia sobie z lękiem pytanie: do czego posłużę? Kim będę? Otóż ośmielam się wam to powiedzieć, każdemu z was: każde życie jest nieskończone wartościowe, ponieważ każde życie jest jedyne i nosi swój sekret, którego nie będziemy szukali w kartach czy gwiazdach. Kim będziemy - zostanie nam to zapewne objawione ostatniego dnia, jak to mówi św. Jan w Apokalipsie. Wtedy będzie nam dany biały kamień, a na kamieniu wypisane imię nowe, którego nikt nie zna oprócz tego, kto (je) otrzymuje. (Apokalipsa 2,17). Nie potrzebujemy wiedzieć tego wcześniej: Bóg tworzy to z dnia na dzień poprzez naszą wiarę i swoje przebaczenie, bo On sam jest wierny.

Niezastąpiony charakter życia ludzkiego, to fakt, że ty, Piotr, Aneta, każdy z nas, każdy z miliardów ludzi na ziemi, każdy jest wezwany do kochania, bo jest kochany przez Boga. Bóg, potrójnie święty, który stworzył nas w Synu, formuje nas w Duchu na swój obraz i podobieństwo. Nie oczekuje jednak, że będziemy zachowywali się jak żołnierze maszerujący równym krokiem. W każdym człowieku, którego wzywa do życia własnym życiem, Bóg chce pokazać najwyższe Piękno i wspaniałość istnienia przeżytego z Nim. Świętość każdego życia ludzkiego, jedyne w oczach Boskich, jest, w tajemnicy komunii z wszystkimi świętymi, potrzebna wszystkim, bez względu na to, kim są. A grzech nie tłumaczy się w życiu poprzez nie na przykazania miłości powierzone nam przez Boga. Bo definiują one prawdę o naszym zadaniu, o losie człowieczym, lub jeszcze inaczej, lepiej: o naszym

powołaniu na tym świecie - *bądźcie doskonali jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5,48). Każdy z nas jest niezastąpiony w wypełnianiu woli Boga, na którą możemy odpowiedzieć tylko złączeni z Chrystusem poprzez wiarę i siłę Ducha Świętego.

Ostatnia rada: nie bądźcie rozgoryczeni upadkami. Nie żyjcie tęsknotą za nieosiągalnym ideałem. Nie do nas należy osiągnąć Boga jako ideału; to Bóg nas osiąga. W swoim Synu przyszedł dotknąć najgłębszej otchłani. Jezus zidentyfikował się z nami, nie stając się grzesznikiem, ale akceptując grzech, aby nas odnaleźć, jak mówi o tym św. Paweł: *W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem. On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w Nim stali się sprawiedliwością Bożą.* (2 Kor 5,20-21)

Bóg cię zrozumiał. Podejmuj ciągle na nowo tę samą walkę, nie opuszczaj rąk przed ciągle powracającymi tchórzostwami. Takie jest życie! Tak jak wstawanie i kładzenie się spać ... Masz prawo być czasem zmęczony, ale musisz odzyskiwać odwagę. To takie piękne - żyć! Nie uważasz? Jak bardzo chciałbym, aby to życie, które rozważamy pod okiem Boga, przyniosło ci smak szczęścia. Powiesz: *Tak, ale ja jestem nieszczęśliwy.* Słuchaj: jesteś zmęczony, może przygnębiony. Ale szczęście, to błogosławieństwo, które daje Bóg: *Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni o sercach czystych, albowiem oni ujrzą Boga.*

Proś Boga o oczyszczenie. Z psalmistą błagaj Go: *Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste; wzmocnij mnie duchem ochoczym; Nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym* (Ps 51,12.14.19). Z sercem oczyszczonym i pełnym skruchy będziesz napełniony niebywałą nadzieją ujrzenia Boga i będziesz mógł wraz z Chrystusem, wejść w wielki spoczynek nocy.

kard. Jean-Marie LUSTIGER

(tłum.: Elżbieta GRZEŚKOWIAK)

Les premiers pas dans la prière,
Nouvelle Cité, Paris 1986.

LEGENDY O KRÓLOWEJ JADWIDZE

O królowej Jadwidze krąży bardzo dużo pięknych legend i opowiadań. Jest wśród nich jedno podanie dotyczące podkrakowskich Świątnik. Ta stara osada, otrzymała immunitet sądowy jeszcze od Bolesława Wstydliwego. Według legendy *kiedy młodociana królowa Jadwiga zdążyła ze swym świętym orszakiem z Węgier do Polski, wypadła jej droga przez wieś Górki - dzisiejsze Świątniki Górne. Była bardzo zmęczona długą i uciążliwą drogą, marzyła więc o wypoczynku. Dlatego też skoro ze szczytu wsi po raz pierwszy ujrzała Kraków z jego wieżami, basztami, z górującymi nad nim Wawelskim Zamkiem - tak się tym widokiem zachwyciła i nadzieją rychłego wypoczynku ucieszyła, że witających ją mieszkańców obdarzyła wolnością i nadała im liczne przywileje. W zamian za to mieli Górczanie po wsze czasy pełnić straż przy katedrze wawelskiej. Przywileje mieszkańców Świątnik potwierdził później Jan Długosz w Liber Beneficiorum.*

Wiadomo ze źródeł historycznych, że królowa Jadwiga i Jagiełło bardzo często odbywali podróże po kraju. Prawie co miesiąc przyjeżdżali do Wiślicy, Nowego Korczyna, Sandomierza. Legenda głosi, że kiedy królowa dojeżdżała do Sandomierza, by następnie udać się z pielgrzymką do Częstochowy i modlić się przed cudownym obrazem o potomstwo, pojazd jej ugrzązł w śnieżnej zaspie. W tej ciężkiej chwili poratowali ją mieszkańcy leżącej niedaleko Sandomierza wsi, która również nazywała się Świątniki. W nagrodę za to otrzymali przywileje, a poza tym na pamiątkę królowa podarowała im swój pantofelek. Legenda ta posiada podbudowę w immunitacie królowej Jadwigi za-

twierdzonym później przez wszystkich królów polskich, aż do Stanisława Augusta... Immunitet ten został wydany w Krakowie dnia 21 maja 1399 roku na dwa miesiące przed śmiercią królowej. Warto nadmienić, że do dnia dzisiejszego w Sandomierzu znajduje się wawóz królowej Jadwigi uznany za zabytek przyrody.

Królowa Jadwiga hojną ręką obdarzała klasztory. Za swoją dobrodzieję uważają ją cystersi w Koprzywnicy i w Ładzie, kartuzi w Lechnicy, dominikanie w Sandomierzu, franciszkanie w Krośnie. W katedrze wawelskiej Jadwiga kazała zbudować kilka ołtarzy: św. Anny, Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, św. Erazma i św. Kryspina. Sprawiała nowy relikwiarz - sarkofag pokryty złotymi blachami a w nim relikwie św. Stanisława. W 1393 roku ufundowała kolegium 17 psalterzystów, którzy śpiewali cały psalter przed ołtarzem św. Kryspina i odprowadzali msze za dusze królów polskich. W Krakowie rozpoczęła również budowę kościoła Najświętszej Marii Panny na Piasku (ul. Karmelicka) przeznaczając go na potrzeby biedoty mieszkającej na przedmieściu *Garbary* (grabarze, murarze, młynarze, krupiarze, rybacy...).

Z budową tego kościoła łączy się legenda o *stopce Królowej Jadwigi*, która miała się odbić w sposób trwały na kamieniu, kiedy to oparła na nim królowa swój trzewik... W czasie oglądania robót przy kościele, zwróciła uwagę na smutną minę majstra murarskiego. Zapytany przez królową o przyczynę smutku, odpowiedział, że w domu zostawił chorą żonę i głodne dzieci. Królowa, gdy to usłyszała rzuciła pęką sakiewkę i przyobiecowała drugą by poratować biedną rodzinę. Murarz odwdzięczając się królowej wykuł dółtem jej stopę na kamieniu i wmurował w zewnętrzną stronę kościoła. Obecnie można ją oglądać w bocznej fasadzie kościoła od strony ulicy Garbarskiej.

Inna z legend krakowskich głosi, że na widok chorego biedaka, który leżał na zimnie bez okrycia, zdjęła własny wspaniały płaszcz i okryła nim leżącego.

Jeszcze przed ślubem z Jagiełłą, królowa bardzo dużo się modliła w katedrze wawelskiej, przed ukrzyżowanym Chrystusem. Pewnej nocy kiedy miała podjąć decyzję co do ślubu z Jagiełłą, Jadwiga modląc się zauważyła - jak głosi legenda - że ręka Chrystusa oderwała się od krzyża i pobłogosławiła ją. Było to błogosławieństwo planów chrystianizacji Litwy poprzez ślub z Władysławem.

Franciszek BATKO

ŻYCIE KOŚCIOŁA

większą depresję. /.../ Wielu też, przełamawszy uzasadniony strach i wstyd, wraca do Ojczyzny. Trzeba widzieć jakim radosnym momentem jest trudna, powzięta decyzja, często boleśnie przeżyta, przemodlona, wiadomo jednak, że na pewno słuszna. /.../ Nauka społeczna Kościoła głosi, że każdy człowiek ma prawo mieszkać tam, gdzie chce, ma prawo przenosić się z miejsca na miejsce. /.../ Człowiek wierzący powinien przemyśleć sprawę odpowiedzialności - przede wszystkim za siebie, za swoją rodzinę, za kraj, oraz Kościół swego narodu. /.../ Większość wyjazdów z myślą o emigracji jest pozbawiona albo roztropności, albo nawet patriotyzmu.

□ W Watykanie odbyła się historyczna wizyta ekumenicznego patriarchy Konstantynopola Dymitriosia I. Patriarcha odbył szereg spotkań z papieżem i uczestniczył we Mszy św. sprawowanej przez Jana Pawła II.

□ Ojciec św. mianował ks. dr Edwarda Białogłowskiego biskupem pomocniczym w Przemyślu. Biskup nominat był profesorem teologii dogmatycznej w przemyskim seminarium duchownym.

□ W Polsce przebywała delegacja Stolicy Apostolskiej pod przewodnictwem abpa F. Colasuonno, która odbyła rozmowy z Episkopatem Polski i przedstawicielami władz na temat nawiązania stosunków dyplomatycznych między PRL a Stolicą Apostolską.

□ Kardynał F. Arinze, przewodniczący Sekretariatu do spraw Niechrześcijan, wskazał na agresywne poczynania wyznawców islamu w Sudanie, Malezji i Libanie jako główną przeszkodę w dialogu między religiami.

□ Etiopski sekretariat Akcji Katolickiej alarmuje, że Etiopii grozi nowa klęska głodu z powodu suszy. Zagrożonych jest około 8 milionów ludzi.

□ Według statystyk każdy Polak wypija rocznie 10 litrów czystego spirytusu - przed wojną przypadało 1,5 litra spirytusu na mieszkańca Polski. Po raz pierwszy poziom 10 litrów został przekroczony w 1932 roku po klęsce Powstania Listopadowego.

□ W ramach walki z pijaństwem w ZSRR tylko w roku bieżącym aresztowano 100 tysięcy bimbrowników.



Królowa Jadwiga

BRATERSKIE NAPOMINANIE Z WARMII

W drodze do Lourdes, gdzie w Domu Polskiego Pielgrzyma kapłani polscy spotkali się jesienią zeszłego roku na swoich dorocznych rekolekcjach, zawitał do Paryża ksiądz biskup Edward Piszcz z Olsztyna, z diecezji warmińskiej. Podczas odprowadzanej w Kościele Polskim niedzielnej Mszy świętej wygłosił on homilię o napominaniu błądzącego współbrata. Rozwijając myśl nawiązującą do wypowiedzi Ezechiela o jego misji, którą prorok ten podejmował jako napominanie zniewolonych rodaków w celu sprowadzenia ich z błędnych dróg moralnych, ksiądz biskup wskazał, że upowszechnianie takiej postawy jest praktycznym zastosowaniem zasad miłości bliźniego - obowiązkiem objawiającym aktywny stosunek do rzeczywistości, zgodny z postawą chrześcijanina.

Świadomie i celowo wspomniano tu wizytę księdza biskupa i jego homilię, chociaż nie ona sama ma być przedmiotem refleksji. Jest to bowiem przede wszystkim znakiem wywoławczym, pretekstem do skierowania uwagi na zjawisko ciągłości i zadziwiającej wprost trwałości związku tego nurtu kulirowego, któremu na imię moralistyka i... urzędu biskupa warmińskiego. Tak się złożyło w dziejach polskiej kultury i polskiego katolicyzmu, że stolicę biskupią na Warmii - krainie historycznej w dorzeczu środkowej Łyny i Pastęki do Zalewu Wiślanego, z Fromborkiem, Braniewem, Lidzbarkiem i Olsztynem - że wymienimy kolejne siedziby biskupie - obejmowali kapłani swą działalnością wielce zasłużeni dla polskości.

Po pokonaniu Zakonu Krzyżackiego i przyłączeniu Warmii w wyniku pokoju toruńskiego (1466 rok) do Polski, jednym z pierwszych biskupów polskiej już diecezji warmińskiej został Łukasz Watzenrode. Wuj i protektor Mikołaja Kopernika - kanonika fromborskiego, doradca polskich królów - Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta Starego w sprawach polityki pruskiej, przeciwnik Krzyżaków. Gdyby pokusić się o stworzenie galerii portretów ludzi, których działalność przyczyniła się do przetrwania świadomości łączności z Polską wśród ludu tej krainy - mimo wszelakie wiry dziejów sprzyjające wynarodowieniu - i jego sylwetki nie mogłowy tam zabraknąć.

Wiek szesnasty - Złoty Wiek Kultury Polskiej, czasy renesansu - to i w dziejach Warmii okres szczególny.

Diecezję obejmują niemalże bezpośrednio po sobie Jan Dantyszek, Stanisław Hozjusz i Marcin Kromer. Pierwszy z nich otwiera długi szereg biskupów warmińskich świetnie zapisanych w historii polskiego piśmiennictwa.

Zrobił Jan Dantyszek, mieszczanin gdański; karierę jako długoletni rezydent królewski na najgłośniejszych dworach Europy. Swym piórem służył wówczas Muzie raczej lekkiej, by nie rzec - podkasanej. Gdy świetny niegdyś *kortezan* przemienił się w poważnego biskupa, powstają dzieła pisane *nie dla chwały, lecz dla pożytku*. Już wiersz *O klęskach naszych czasów* wyprzedzający sławną *Pieśń o spustoszeniu Podola* Jana Kochanowskiego, zapowiada zmianę dworakawierszopisa w moralistę, ukazującego w sposób wymowny i żywy obraz strasznego spustoszenia Rusi przez najazdy tatarskie, napominającego współczesnych i wskazującego im środki mające zapobiec podobnym wydarzeniom. W tony kaznodziejskie uderzył Dantyszek gromiący gdańszczan za rozpustę i zamiłowanie do zbytku, a także za luteranizm, za co przepowiadał im los biblijnej Niniwy. Dyktizmem i moralistyką przesyczone *Hymny* są kolejnym ogniwem tego nurtu twórczości Dantyszka, który kończą refleksyjne, o charakterze bardziej osobistym, elegia do przyjaciela oraz autobiografia. Tu dobiegający kresu życia biskup wyklada kodeks cnót humanistycznych, a naukę o grzechu ilustruje przykładami tym żywiej przemawiającymi, że zaczerpniętymi z własnej, burzliwej przeszłości.

W trzy lata po śmierci Dantyszka, w roku 1551, biskupstwo warmińskie objął przyszły kardynał, przewodniczący soboru trydenckiego w ostatnim okresie jego obrad, przy tym autor licznych rozpraw teologicznych, polemicznych i wierszy łacińskich - Stanisław Hozjusz, wyniesiony na ołtarze Kościoła. On to właśnie, w dobie ruchu egzekucyjnego i żywo dyskutowanej koncepcji stworzenia kościoła narodowego, nie dopuścił do zerwania łączności Polski ze Stolicą Apostolską, skłoniwszy króla Zygmunta Augusta do przyjęcia uchwał soboru. Działając zarówno w Rzymie, jak i na terenie Polski, dążąc do umocnienia pozycji katolicyzmu i przeciwstawienia się postępowi reformacji, sprowadził do kraju jezuitów i założył pierwsze

prorowadzone przez nich kolegium w Braniewie, w swojej diecezji, zapoczątkowując tym dynamiczny rozrost sieci szkół jezuickich w całej Rzeczypospolitej. Sumą poglądów Hozjusza i wskazań adresowanych do współczesnych było dzieło *Confessio fidei Catholicae Christianae*, o którego randze i popularności świadczy liczba 39 wydań.

Następcą kardynała Hozjusza na warmińskiej katedrze biskupiej, która była wówczas najruchliwszym ośrodkiem walki z reformacją, został wychowanek uniwersytetów włoskich, sekretarz króla Zygmunta Augusta, kronikarz i pisarz - Marcin Kromer.

Będąc człowiekiem gruntownie wykształconym i znakomicie władającym humanistyczną łaciną, zapoznał on Zachód z historią, geografiami oraz obyczajami i rozwiązaniami ustrojowymi Rzeczypospolitej Obojga Narodów - tak odmiennymi tu niż w innych krajach europejskich i tym większe wzbudzały zainteresowanie. Jako autor popularnej kroniki (*De origine gestis Polonorum...* - 1555; tłum. polskie 1611), będącej dziełem realizującym metody nowożytnej, renesansowej historiografii, kreując obraz przyszłości, budował Kromer wzorce osobowe przodków, których naśladowanie zalecał współczesnym sobie i przyszłym obywatelom szlacheckiej Rzeczypospolitej. Pomnażając swój oryginalny wkład w dzieło płynące z Warmii braterskiego napominania bliźnich, zdecydował się wystąpić z utworem mającym zadośćuczynić palącej potrzebie obrony zachwianej wiary. Jego po polsku napisany dialog *O wierze i nauce luterskiej. Rozmowy dworzanina i mnicha* jest głównie wykładem dogmatycznej nauki Kościoła katolickiego sprawie autentycznego Słowa Bożego. W jasnym i spokojnym wywodzie, poruszającym sprawy organizacji Kościoła z papieżem na czele, tak bardzo aktualną na gruncie polskim problematykę soboru, przyznającym lojalnie słusność skargom na ówczesne zepsucie i zacofanie duchowieństwa, uzasadnia Kromer swe tezy w sposób najbardziej ceniony - powołując się na Pismo Święte. Dzięki piękności szaty językowej dialogu, tłumaczonego wkrótce na niemiecki i łacinę, stworzył tym samym jedną z najcenniejszych pozycji polskich w obfitej literaturze apologetycznej katolicyzmu epoki renesansu.

Kontynuując naszą listę, z okresu późniejszego, z wieku siedemnastego, spośród biskupów warmińskich warto

wspomnieć Jana Stefana Wydżgę, autora *Pamiętników*, oraz Andrzeja Chryzostoma Załuskiego - który dożył czasów saskich - dyplomata i pisarza, mówcę i wydawcę dokumentów historycznych, a także znanego w swej epoce kaznodzieję.

Przypomnieć wreszcie trzeba najznakomitszego literata na warmińskim stołku biskupim, *księcia poetów polskich* - jak go zwali współcześni - ozdobę słynnych obiadów czwartkowych króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, a zarazem autora owych patriotycznych strof o *Świętej miłości kochanej Ojczyzny*, które całe pokolenia znały na pamięć.

Twórczość księcia biskupa warmińskiego Ignacego Krasickiego w całości mieści się w nurcie braterskiego napominania, bowiem za naczelny obowiązek uznał on sobie służyć sprawie narodowej, oświecać i wychowywać swoich współczesnych w duchu moralności, humanitaryzmu i patriotyzmu. Realizował Krasicki przy pomocy

swych dzieł program walki z nagminnymi, pospolitymi wadami narodu, z wypaczeniami sarmatyzmu, ze stylem życia zacofanej szlachty - walki o naprawę obyczajów, powrotu do zdrowych, rozsądnych zasad życia, wspartych na chrześcijańskich, a zarazem ogólnoludzkich normach moralnych. Zadania te przyświecały mu zarówno przy pisaniu felietonów publicystycznych do *Monitora*, poematów i znakomitych *Satyr* oraz *Bajek i przypowieści*, jak i całkowicie podporządkowanych tendencji moralizatorskiej próbach powieści obyczajowej: *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* i *Pana Potockiego*.

Niemalą rolę odegrały utwory księcia biskupa w kształtowaniu świadomości mas szlacheckich, ważący w sposób istotny na pracach Sejmu Czteroletniego i przygotowując dla programu królewskiego obozu reform odpowiednią atmosferę i sprzyjający klimat wśród rzesz społeczeństwa.

Krasicki był entuzjastą Konstytucji 3 Maja, przeciwnikiem Targowicy i nie wahał się poprzeć insurekcji kościuszkowskiej - mimo że od Polski dzielił go już kordon graniczny jako poddanego pruskiego króla.

Po pierwszym rozbiórze Rzeczypospolitej, w 1772 roku Warmia znalazła się pod panowaniem Prus. Do Polski powróciła dopiero po 1945 roku.

I znów płyną stąd słowa braterskiego napominania Polaków. Czy więc to jakowyś *genius loci* warmińskiej stolicy biskupiej, czy zwyczajna prawidłowość? Wpisała się ona na trwałe w historię Polski i historię Kościoła polskiego. Stała się, tak jak cała Warmia, istotną częścią polskiej rzeczywistości, sama zresztą ją kształtując. I nie ma obawy, że zdryfuje z raz obranego kursu, dopóki u jej sterów czuwać będą podobni swoim poprzednikom warmińscy biskupi.

Andrzej BURZYŃSKI

BERNANOS O POLSCE

Georges Bernanos (1888 - 1948), wybitny pisarz katolicki, publicysta i myśliciel. Niezależny od intelektualnych mód i nowinek, zawsze wierny wartościom chrześcijańskim, w które głęboko wierzył, które głosił i według których żył. Sławę przyniosły mu takie książki jak *Pamiętnik wiejskiego proboszcza* czy *Dialogi karmelitanek*. Uważany obserwator wydarzeń politycznych i uczestnik wielkich dyskusji dwudziestego wieku. Nie znosił oportunizmu zarówno politycznego jak i duchowego; oportunizmu, który pozwala nie zauważać faktów w imię iluzorycznego dobra, jakieś ideologii.

Kiedy w 1938 zachodnie demokracje chórzliwie ustępują w Monachium wobec żądań Hitlera, Bernanos opuszcza Europę. Uduje się do Ameryki Południowej. Nie może znieść bojaźliwej polityki ustępstw wobec Niemiec. Píše nadal za oceanem, spoglądając z daleka na pogrążoną w wojnie Europę. Jak zwykle bardzo trzeźwy w analizach, nie ma złudzeń co do prawdziwych intencji Stalina, jak również do systemu komunistycznego. W sposobie, w jaki negocjują aliansi zachodni ze Stalinem, widzi załazek przyszłych nieszczęść podzielonej przy stole Europy.

W swoich artykułach pisze również o Polsce, ze smutkiem obserwując jak zdradzają ją jej aliansi. Poniższy tekst napisany został na rok przed konferencją jałtańską, kiedy już oficjalnie zaczęto przebąkiwać, że Polska dostanie się w strefę wpływów ZSRR.

POLSKIE MONACHIUM

W 1938 roku, podczas kryzysu monachijskiego, porzuciłem swój kraj dla dalekiego Paragwaju. Wyobrażałem sobie - zupełnie zresztą niestusznie - że tam znajdę zapadły kąt, gdzie będę mógł dokończyć moją pracę, to znaczy napisać parę książek dla przyszłości.

Porzucenie Czechosłowacji przedstawiano wtedy ogółowi jako ostatnie, decydujące poświęcenie na rzecz definitywnego pokoju w Europie. Porzucenie Polski zostanie dziś przedstawione jako ostatni krok, który zapewni zwycięstwo demokracjom.

Jestem bardzo skromnym pisarzem i jedynym powodem, dla którego moje książki wzbudzają sympatię, jest fakt, że piszę zawsze to, co myślę. Jeszcze wczoraj w gronie przyjaciół zostałem nazwany pesymistą. A to dlatego, że przy każdej okazji usiłuję ostrzec moich rodaków przed rozczarowaniami, jakie przyniesie przyszłość i uchronić ich przed sporą częścią intelektualistów, którzy przeszli w służbę propagandy. Właśnie dzisiaj, 12 stycznia, czytam jak wszyscy oświadczenie, w którym prosi się Polskę, aby dała, co do niej prawnie należy i co jeszcze w przeddzień wojny jej zagwarantowano. Wyraża się jednak żal z powodu niezbyt przyjaznego tonu noty sowieckiej. Ta troska o konwenanse jest nutą komicznie szekspirowską, której nigdy nie braknie w dramatach historii.

Jeśli Rosja pozwala sobie dzisiaj na brutalne narzucanie swojej woli, to dlatego, że pozwolono jej prawie samotnie dźwigać ciężar wojny. Z drugiej strony nie znane mi są racje polityczne czy wojskowe - myślę, że bardziej polityczne niż wojskowe, a nawet wyborcze - które opóźniają ciągle utworzenie drugiego frontu. Tym racjom - jeśli nawet są słuszne - Rosjanie mogą przeciwstawić prosty rachunek matematyczny. Straty poniesione przez armię Stalina nie dadzą się porównać ze stratami armii państw demokratycznych. Jest okrutną zniewagą dla rozumu i sumienia świata patrzeć na to, jak zaprasza się Polskę, by kosztem swojej zagrabionej ziemi, swojej zdziesiątkowanej ludności, stała się kompensatą dla Rosji Sowieckiej.

Pisałem już o tym wiele razy. Wojna jest wojną, wojna ma swoje prawa. Dobrze jest oszczędzać ludzi, ale z ludźmi jest tak, jak z pieniędzmi - zbyt wielka oszczędność przynosi czasem takie same rezultaty co szalona rozrzutność. Za wszystkie błędy w kalkulacji trzeba płać. Nie powinny one jednak być płacone przez naszych bliźnich.

Styczeń 1944

Le Chemin de la Croix-des-Ames,
Gallimard 1948
tłum.: Bogusław SONIK

NOWY OŚRODEK DLA BEZDOMNYCH

Widzimy ich często w Paryżu, szczególnie w zimie, kiedy masowo zalegają w metrze. Spotykamy ich niemal na każdej stacji, stali się już stałym elementem paryskiego pejzażu. Bezdomni, jedni już od lat prowadzą życie w ten właśnie sposób; wyrzuceni na margines intensywnego życia, któremu z różnych powodów nie potrafili sprostać. Znaleźli się bez środków do życia i bez dachu nad głową, często bez rodziny lub też przez tę rodzinę odrzuceni. Wegetują na marginesie normalnego życia. Nimi to właśnie przed wieloma laty zajął się Abbe Pierre, tak samo jak na przełomie XIX i XX wieku uczynił to polski powstaniec Brat Albert. I on poświęcił się całkowicie służbie tym, którzy tworzyli nędzę i miejską biedę. Jego przytuliska gromadziły włóczęgów, żebraków, nieraz złodziei i pijaków. Tutaj spotykało ich dobre słowo i pomocna dłoń.

Wspólnota utworzona przez Abbe Pierre o nazwie Emmaus, jest wciąż obecna i aktywna w Paryżu. Oczywiście, samo Emmaus nie jest w stanie zaspokoić potrzeb tak ogromnej metropolii jaką jest Paryż. Nie jest w stanie sprostać wyzwaniu, ale wyzwanie to podjęło. Istnieją też inne instytucje, które zajmują się pomocą ludziom w

potrzebie. Wymieniać można by długo. Nadmienimy tutaj tylko o Armii Zbawienia, która przyjmuje bezdomnych, dysponując między innymi barką zacumowaną u brzegu Sekwany, a przekształconą w swego rodzaju hotel dla poszukujących schronienia. Inna organizacja *Lekarze Świata (Medecins du Monde)* prowadzi natomiast przychodnię lekarskie, gdzie udziela się darmowej pomocy lekarskiej. W czasie zimy wciąż działają propagowane przez Coluche'a *Restauracje serca* wydające setki tysięcy posiłków ludziom głodnym.

Aktywnie działa na tymże polu również *Secours Catholique*, która właśnie niedawno otworzyła nowe centrum dla bezdomnych. Informuje o tym fakcie *France Catholique*. Z tego też tygodnika dowiadujemy się, że w uroczystości otwarcia nowego ośrodka obok przedstawiciela rządu uczestniczył również kardynał Jean-Marie Lustiger. W ośrodku tym pracują na stałe 4 osoby korzystając ze społecznej pomocy innych trzydziestu, które mają już specjalne doświadczenie w tego rodzaju pracy. W listopadzie ośrodek przyjął już 450 osób bez dachu nad głową. Funkcjonuje on w ten sposób, że osoby zgłaszające się kierowane są do różnych pomieszczeń, często sal

parafialnych porozrzucanych po Paryżu, sal przystosowanych do goszczenia ludzi na okres zimy. Są to sale gdzie można przebywać bądź tylko w nocy, bądź tylko w dzień. W sumie do dyspozycji centrum przeznaczonych jest 60 łóżek, co rzecz jasna jest kroplą w morzu potrzeb. Bowiem tylko sam Paryż liczy od 15 do 20 tysięcy bezdomnych.

Tego rodzaju inicjatywy zasługują na najwyższe słowa uznania, są wyrazem ludzkiej i chrześcijańskiej solidarności. Są one zarazem stanowczym sprzeciwem wobec chęci niektórych środowisk politycznych wprowadzenia w życie modelu społeczeństwa o *dwóch prędkościach*. Problemu jednak nie rozwiązują, bowiem *nowi biedni* stają się coraz liczniejsi. Czy władze są w stanie z nim sobie poradzić? Nie czekając na odpowiedź wspomóżmy, w ramach swoich możliwości, jedną z zaprezentowanych wyżej instytucji.

Kazimierz MALARCZYK

Adres ośrodka:

Accueil Sans - domicile
36 bis, rue Ballu
75 009 Paris
☎ : 42.82.90.05

ZAGLĄDAJĄC DO KSIĘGARNI

LITWA-WILNO 1910-1945, Zygmunt Szczesny Brzozowski, Spotkania, Paryż 1987, 50 F.

Litwa w pryzmacie przeżyć autora, żołnierza Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej Komendy Wileńskiej Armii Krajowej; rodzaj zbeletryzowanego szkicu historycznego. Walka o polskość Litwy, stosunki polskolitewskie w okresie ostatniej wojny oraz wpływ na nie agresji Niemiec i Związku Sowieckiego - oto zasadnicze wątki książki Brzozowskiego. Dziewięć rozdziałów, w przeważającej mierze dotyczącej ostatniej wojny; aneks składający się z siedmiu dokumentów wzbogacających treść książki; bogaty indeks osób i pseudonimów. Pozycja ta wzbogaca naszą wiedzę o Litwie z okresu ostatniej wojny.

POLSKA LUBELSKA 1944, Tadeusz Zenczykowski, Spotkanie, Paryż 1987, 120 F.

Szkic historyczny prezentujący polskie działania zbrojne i polityczne w 1944 roku na obszarze tzw. Polski Lubelskiej, "wyzwolonej" wówczas z pod okupacji hitlerowskiej przez Armię Czerwoną. Bogata faktograficznie prezentacja fragmentu rzeczywistej walki o suwerenność i tożsamość Polski toczzonej z *aliantem naszych aliantów*. Przyczynę polityczną początków historii PRL, a zarazem nieznaną szerzej epizody polskiej historii najnowszej, zwłaszcza walk w 1944 na prawym brzegu Wisły o wolność i niepodległość. 22 rozdziały, unikalne ilustracje oraz 32 dokumenty, wśród których trzy wstrząsające wyroki skazujące żołnierzy Armii

Krajowej. Autor, Tadeusz Zenczykowski - oficer BIP Komendy Głównej Armii Krajowej, szef Wydziału "R" /propaganda antysowiecka/, w Powstaniu Warszawskim szef propagandy AK, kawaler Virtuti Militari.

POLSKIE PYTANIA, Adam Michnik, Zeszyty Literackie, Paryż 1987, 110 F.

Pozycja powstała w zasadniczej części w więzieniu. Zbiór szkiców i esejów czołowego działacza opozycji dotyczących zasadniczych polskich dylematów politycznych, historycznych i moralnych. Były one częściowo ogłoszone w rozmaitych wydawnictwach obiegu emigracyjnego, podziemnego lub oficjalnego. Książka składa się z trzech części: *Polskie pytania, Tematy rosyjskie, Zamiast ostatniego słowa*, na którą z każdych przypada parę rozdziałów.

OKNA, Hanna Krall, Aneks, Londyn 1987, 44 F.

Kolejne opowiadanie byłej dziennikarki warszawskiej *Polityki*, laureatki nagrody Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i nagrody kulturalnej *Solidarności*. Próba zapisu tego co najważniejsze w życiu człowieka, co ciągle jednak wymyka się zwartej definicji. Ukazanie zarazem ciągłości i przemijalności życia ludzkiego, wszystkich jego trosk, dramatów i radości, a więc również tego, co w danym momencie heroiczne, wielkie... Pozostaje tylko pamięć i to co w niej się przechowa.

S. C.

O JACKU KACZMARSKIM

W roku, kiedy *Obławy* Jacka Kaczmarskiego słuchać można było bez zastrzeżeń i zakłóceń nikt nie brał na serio jej refrenicznej przestrogi. W tym czasie słuchało się Kaczmarskiego w klubach studenckich, po akademiku krążyły nagrania z koncertów. Był znajomym naszych znajomych. Nikt nie wiedział, że za dwa lata powstanie dalszy ciąg *Obławy*. Po trzynastym grudnia piosenki nagrane na przygodne kasety służyły jako akompaniament do rozmów nocnych i *pijanych*. A jeszcze później okazało się, że nie zobaczymy już Kaczmarskiego w Polsce i z koncertami zaczął jeździć Gintrowski. Poczuliśmy się zdradzeni. Nowe piosenki nagrane z zagłuszanej skutecznie zachodniej stacji okazywały się nie do *odsłuchania*. Byliśmy oburzeni, że nas tak porzucił, pozabawił głosu ujmującego nasz bunt i naszą rozpacz w metaforę.

Teraz już można zapytać dlaczego wyróżniliśmy go spośród innych w tym czasie, gdy śpiewał każdy, kto tylko wiedział, jak trzymać gitarę. Nie była to tylko sprawa metafory. Tradycja aluzji politycznej liczy już sobie u nas lat około 600 i nawet licealista wie, jak napisać wiersz polityczny. Dlaczego zatem my studenci kilku filologii na Uniwersytecie Gdańskim wybraliśmy - Kaczmarskiego, mówiliśmy o Kaczmarskim, polubiliśmy ten mroczny pejzaż jego pieśni.

Najpierw dlatego, że nie zdarzyło mu się zbyt często powtarzać, że jest nam źle - ale to nic - że znów ktoś dostał po głowie - ale się nie podda. Takie haniebne uproszczenie naszej sytuacji psychologicznej wydawało się nam nie do przyjęcia, było wykrzywionym odbiciem tego co, jeśli ktoś z nas przez

przypadek nie wyłączyło głosu w czasie oglądania dziennika, usłyszeć mogliśmy w telewizji.

Piosenki Kaczmarskiego, onieśmiewały nas również swą wyszukaną konstrukcją albo zaskakiwały zwięzłością, nieoczekiwaną pointą. Każda z opowiadanych, muzycznych historii zbudowana była na konflikcie, paradoksie, rozdzwieku między pojedynczym istnieniem, a bezosobową machiną doktryny, między snem o Utopii a jej realizacją, między pożądanym wolności, a jej nieoczekiwanym wypełnieniem. Pieśniarz odśpiewał groźbę fantazji politycznych i bezradność wobec dopełniających się przepowiedni, był tym, który chroni dziedzictwo kulturowe wobec zagrożenia totalitarnym barbarzyństwem, który przypomina, że każdy ma prawo do wyboru i obowiązek rozumnego działania.

Metafora oczarowywała nas rozległością swoich zakresów, gdzie problem powtarza się ciągle ten sam: wyboru, winy, buntu, kary i odkupienia. Niepokojące pytania i przejrzyste odpowiedzi stawiane były ciągle innym kulturowym *decorum*. Zstępując w metaforę wstępowaliśmy w krąg kolejny: malarstwa, literatury, historii, mitu i religii, a te nie zamykały nas coraz ciasniej, lecz rozpościerały przed nami obszar niezmierzonej kultury.

Ten sam problem, umieszczony w systemie dopełniających się odbić zostawał jeszcze dodatkowo uwierzytelniony poprzez postacie historyczne, mityczne, występujące w jego piosenkach. Bohaterowie obrazów i legend mówili pełnym głosem, popartym świadectwami /listy, dokumenty, frag-

menty pamiątek/ rzeczywistymi, jak dokument abdykacji Stanisława Augusta, i mistyfikacjami, jak *Pamiętnik znaleziony w starych nutach*; głosem kreatorów historii, jak *Pamiętniki wojny galijskiej*, tych, którzy się za kreatorów historii uważają, jak *Marsz intelektualistów* /zbudowany z wypowiedzi Passenta/ i głosem któregoś z nas, ofiary kolejnego przewrotu, jak w *Naszej klasie*.

Najczęściej będzie Kaczmarski mówił głosem Kasandry, której przestrogi mogą być odczytane po czasie. Jej słuchacze, mieszkańcy oblężonego miasta, jak mieszkańcy Pompei, miasta pod wulkanem, zajęci przyjemnościami chwili, nie myślą o grożącej im zagładzie i tak w swoich miłościach zostają utrwaleni - na wieczność.

A najważniejszym, najbardziej przetrwałym kręgiem, w który wprowadził nas Kaczmarski jest krąg muzyki. Każdy głos, każde przestanie jest w swej formie nawiązaniem do tradycji: polskiej pieśni renesansu i baroku, pieśni rewolucyjnej polskiej, francuskiej, baskijskiej, pieśni powstańczej XIX wieku. Każda piosenka jest przywołaniem już znanego tonu, często aż do pastiszu, który może być groźbą, jak w zakończeniu *Witkacego* marsz Armii Czerwonej, lub ukojeniem. A nade wszystko ton może być bronią, orężem, jest wieczny - przetrwa nawet zniszczenie fortepianu.

I oto sytuacja obecna Polski i sytuacja psychologiczna jednostki w niej zatrzęsniętej zostaje **uwieczniona**, a naszym niepewnościom nadana zostaje waga mitu. Dlatego polubiliśmy Kaczmarskiego, że nazwał nas w sposób wielokrotniony, umieścił w systemie luster i komentarzy, w których każdy z nas mógł się przejrzeć, i dopowiedzieć, poczuć się pojedynczy i niepowtarzalny, a już nie samotny i niezrozumiany. Rzeka żłobiąca koleinę, okienko w murze, ziarenko piasku, to byliśmy my, po których za sto, dwieście lat, a może za trzydzieści nie zostanie śladu...

Izabela FILIPIAK

Jacek Kaczmarski - ur. w 1957 roku, pieśniarz. Od roku 1977 uprawia niezależną piosenkę. Jeździ z nieoficjalnymi koncertami po całej Polsce. Od 1981 roku przebywa na Zachodzie. Obecnie pracuje w Radio Wolna Europa. Mieszka w Monachium.



Jacek Kaczmarski

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ofiarują:

Jean Śliwa - 200 F
 J. Chudzich - 33,86 F
 Josephine Boulanger - 200 F
 Halina Karyszkowska - 1000 F
 Marie-Laure Att- 400 F
 nn - 50 F
 Olszowski - 100 F
 L. Rabkowski - 200 F
 Maria Spławski - 200 F
 Maria Bobola - 200 F
 Floreal Duffeal - 500 F
 Stanisław Czech - 200 F
 Christiane Poncet - 200 F
 Stanisław Tomaszuk - 150 F
 nn - 1000 F
 Irena Szul - 200 F
 ks.Dymek CM. od parafian z Soissons - 1000 F
 Cezaria Konarski - 150 F
 Paul Gerigny - 100 F
 Jeanne Remy - 350 F
 Tardier - 250 F
 ks. Jan Pranke SChr. od parafian z Argenteuil i Sartrouville - 2300 F
 Włoszyny - 50 F
 Drynda - 50 F
 Joachim Wójcik - 100 F
 ks. dr Krystian Gawron - 100 F
 Casimir Surowy - 500 F
 Bronisław Łubniewski - 200 F
 Robert Szczerba - 200 F
 H. Chudak - 159,74 F
 Józef Kraska - 100 F
 Casimir Skrobała - 100 F
 Louise Jędras - 100 F
 ss Sercanki - 200 F

Jerzy Młyńczyk - 339,32 F
 Albert Bendolo - 100 F
 Alojzy Przybyłowicz - 500 F
 Anna Guła - 1000 F
 Christiane Rychliński - 100 F
 Henryk Janiszewski - 1000 F
 Tadeusz i Wanda Głuszc - 2000 F
 Pierre Belz - 250 F
 Helena Paumel - 50 F
 Zofia Jankowski - 300 F
 Aniela Stybel - 150 F

Ofiarodawcom: *Bóg zapłać*

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: *Mission Catholique Polonaise, 263-bis, rue Saint-Honore, 75001 Paris; C.C.P. 1 268-75 N Paris.*

APEL KSMP DO POLSKICH DUSZPASTERZY

Tegoroczny Walny Zjazd Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej ukazał rosnące trudności naszego stowarzyszenia, zwłaszcza w zdobywaniu nowych członków w pracy stowarzyszeń lokalnych. Z drugiej strony oddanie i praca licznych działaczy KSMP napawa optymizmem. Wierzmy w przetrwanie i rozwój KSMP!

Świadomi jesteśmy, że niewiele zdziałamy bez poparcia i pomocy polskich duszpasterzy. Przynależność do Kościoła jest podstawą przynależności do KSMP. Być może mamy niekiedy trudności ze znalezieniem właściwego dla nas miejsca w Kościele, stąd tym większa potrzeba pomocy ze strony duszpasterzy.

Prosimy o wsparcie, o zrozumienie, o współpracę, by młodzież polskiego pochodzenia miała nadal możliwość zrzeszania się i pracy w KSMP.

ks. Adam DOBEK
 Dyrektor Związku KSMP
 we Francji

Edmond OSZCZAK
 Prezes Związku KSMP
 we Francji

KRONIKA EMIGRACYJNA

MEDALE MIASTA PARYŻA DLA POLAKÓW

Dumne i bogate sale przyjęć paryskiego ratusza były w dniu 18 grudnia 1987 roku świadkami niecodziennego wydarzenia. Otóż w dniu tym grupa Polaków żyjących we Francji została udekorowana Medalem Paryża za zasługi w działalności zmierzającej do podkreślenia wspólnoty polsko-francuskiej. Oprócz medalu z nazwiskiem posiadacza, wszyscy otrzymali specjalny dyplom z własnoręcznym podpisem Premiera Francji i Maire'a Paryża Jacques Chiraca.

W grupie tej pierwszym udekorowanym Medalem Paryża najwyższej klasy był ks. mjr. Marcei Stopa, wojenny kapelan 10 Pułku Dragonów I Polskiej Dywizji Pancerniej. Ponadto medalem udekorowano: brata Władysława Szyna-

kiewicza, Krystynę Starnawską, Andrzeja de Zaluski, Edwarda Jareckiego, Hieronima Rogowskiego, Stanisławę Tarkowską (w imieniu zmarłego męża Edmunda), Roberta Szczerbę. Wręczenia medali i dyplomów dokonał, pod nieobecność Premiera Chiraca, Minister Christian de la Malene, który w przemówieniu nakreślił tło i motywy uroczystości. Następnie wręczając medale i dyplomy podawał zwięzłe sylwetkę każdego z wyróżnionych.

W imieniu dekorowanych przemawiał ks. mjr. Stopa, który podkreślił jak docenia tak wysokie odznaczenie i jak zamierza w przyszłości przyczynić się do umocnienia więzów łączących sprawę polską ze stolicą Francji.



Laureaci Medalu Miasta Paryża
 fot: Andrzej de Zaluski

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA W BRUHL

Tak jakoś cichaczem minęła pierwsza rocznica odprawienia Mszy św. w języku polskim w miejscowości Bruhl w RFN. Miejscowość Bruhl to miasteczko leżące przy autostradzie Nr 555 pomiędzy Koln i Bonn. Słynne jest ono ze znajdującego się tutaj *Phantasialand* - miasteczka fantazji, zaliczanego do najatrakcyjniejszych obiektów rozrywkowych Europy. Właśnie tutaj dzięki staraniom księży Chrystusowców oraz autora niniejszego artykułu, dnia 19.10.1986 roku odprawiono pierwszą w historii tego miasta mszę św. w języku polskim. Obecnie msze św. dla emigracji polskiej odbywają się tu co niedzielę. Nie zapominamy też o Drodze Krzyżowej, Różańcu, Roratach i innych nabożeństwach. A wszystko to dzięki przychylności proboszcza parafii niemieckiej St. Stephan, księdza Hey, wspieranego zresztą przez radę parafialną. Rada parafialna wraz z proboszczem zaprosiła 1 i 6 stycznia 1988 roku na wspólną mszę niemiecko-polską naszą polską Gromadę. Po mszy św. odbyło się przy kawie wspólne spotkanie w salce przykościelnej.

Działalność w tutejszej parafii rozpoczęło 46 osób (na inauguracyjnej

mszy św.). Obecnie we mszy św. w języku polskim bierze udział około 150 osób. Rozpoczyna również swą działalność niedawno temu powołana do życia Rada parafialna polskiej gromady w Bruhl. Jej pierwsze osiągnięcie to zorganizowanie uroczystości św. Mikołaja dla dzieci naszej Gromady (5 grudnia ub. roku). Rozpoczęły się one mszą św. dla dzieci o godzinie 15 00, koncelebrowaną przez ks. Stanisława Walasa TCh. Bezpośrednio po mszy św. wszedł do kościoła św. Mikołaj. Idąc przez kościół w kierunku ołtarza witał się z przybyłymi dziećmi i ich rodzicami. Po krótkiej modlitwie u stóp ołtarza, św. Mikołaj zabrał wszystkie dzieci (około 50) wraz z rodzicami do salki przykościelnej. W salce czekały już przygotowane różnego rodzaju soki owocowe dla dzieci oraz mnóstwo smacznych ciast, które napiekiły ich mamy. Przy kawie i cięście, św. Mikołaj rozdelał dzieciom paczki ze smakołykami i zabawkami. Po występie św. Mikołaja dziećmi zajęła się pani Zofia Szulwach i pan Sławomir Bachorski, ucząc je tradycyjnych zabaw i piosenek z polskich szkół i przedszkoli.

Arno GIESE



Nikołajowe uroczystości w Bruhl

C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

WSPOMNIENIA Z KURSU MŁODZIEŻOWEGO W LORETO

Minęło już dwadzieścia jeden lat, kiedy to po raz pierwszy spotkała się młodzież polskiego pochodzenia z Anglii, Francji i Niemiec na Kursie w Loreto we Włoszech, organizowanym przez księdza biskupa Szczepana Wesołego - Delegata Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracyjnego.

W tym roku udział w nim wzięło 77 dziewcząt i chłopców. Najliczniejszą, bo liczącą 50 osób, była grupa młodzieży z Anglii. Ponadto przybyło 13 osób z Niemiec, 11 z Francji i po jednej z Włoch, Kanady i Szwajcarii. Tematem tegorocznego kursu było, podobnie jak w roku ubiegłym - *Wierzę w Boga*. Podczas dyskusji poruszano i inne zagadnienia, nie koniecznie związane z tematem. Sprzyjał temu wiek uczestników, oraz bogata natura i specyfika problematyki dotyczącej życia młodzieży. Dyskusje były doskonałą okazją do pogłębienia

naszej wiary i pomogły znaleźć odpowiedź na liczne pytania stawiane nam co dzień przez ludzi niewierzących.

Program zajęć był obszerny i treściwy. Po śniadaniu jeden z księży prowadził wykład na temat wiary chrześcijańskiej, po czym wywiązywała się dyskusja. Tegoroczny kurs był podzielony na sześć grup według wieku, co sprawiło, że dyskusje w poszczególnych grupach były pasjonujące. W programie znalazło się także miejsce na naukę śpiewu i tańców ludowych. Dzięki temu, mogliśmy wystąpić przed mieszkańcami miasteczka włoskiego, prezentując im polski folklor. Po obiedzie był zazwyczaj czas wolny. Wykorzystywaliśmy go na spacer, kąpiel w jeziorze, czy też na sprawy osobiste i porządkowe.

Najważniejszym punktem całodziennego programu była msza święta o godzinie 18 00. Wieczorem zaś odbywał się kominek, na którym śpiewaliśmy polskie pieśni ludowe. Nasze wieczorki zwykle kończyliśmy piosenką: *Idzie noc*.

Maryse WASZCZYŃSKA
z parafii Montigny en Ostrerent.

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Zmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica

14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



AKTOR I POLITYCY

Ostatnie tygodnie przyniosły dwa programy telewizyjne, które przyciągnęły z pewnością wiele milionów widzów. Były to dwa spotkania w ramach *Questions a domicile* z Yves Montand i przywódcą Frontu Narodowego Jean Marie Le Pen. Montand zdobył sobie popularność filmami i piosenkami, niemniej od paru już lat jego interesujące programy polityczne wyrobiły mu opinię człowieka umiającego mówić o polityce. W czasach, kiedy wielu politycy dają nam stale do zrozumienia, że to właśnie oni są powołani do jedynej słusznej analizy politycznej, Montand pojawia się jak gwiazda na firmamencie. Potrafi mówić z równą pewnością siebie co zawodowcy, z większą swobodą niż oni, gdyż nie jest związany żadnymi partyjnymi układami, które każą nabierać często wody w usta. Układami, które powodują, że słuchając naszych kierujących, często ziewamy z nudą.

Winę zresztą za tak nudną atmosferę ponosi i telewizja francuska, która powtarza od paru już lat podobny schemat prezentacji poszczególnych polityków. Najczęściej jest to *Godzina prawdy* lub właśnie odwiedzanie przywódców w ich domach. Powtarzają

się pytania, zarzuty, powtarzają się odpowiedzi, nawet Le Pen przestał już być atrakcyjny poprzez swoją odmienność. W długich tyradach mężowie stanu tłumaczą nam zmianę w zależności od tego jaką partię reprezentują, że jest źle lub że jest dobrze; centrum twierdzi, że jest lepiej.

Montand wkradł się do tego grona i przewyższył go chociażby na płaszczyźnie języka, którego używa z dużą swobodą. Nie jest to język utkany z gotowych formuł i sloganów - język bezpośredni - taki jakim porozumiewają się *normalni* ludzie. Uciął krótko krążące plotki, że chce kandydować na stanowisko Prezydenta Republiki; *Nigdy nie miałem takich ambicji*. Ale dorzucił zaraz, *natomiast wiem kogo bym wybrał*. Montand opowiada się bowiem za drugim mandatem prezydenckim dla Mitteranda, który jest dla niego demokratą i prawnikiem (!) republikaninem. Tutaj można dodać, że niedawno dyrektor niemieckiego tygodnika *Der Spiegel*, nazwał prezydenta Francji *klasycznym nieprzyjacielem niemieckiej lewicy*. Jak widać Mitterand wzbudza kontrowersje.

Wiadomo, że Montand nie jest sam, ma on swoją ekipę, z którą przygotowuje wystąpienia, niekiedy też staje się ich *porte parole*. Są w niej tacy ludzie jak Andre Glucksmann, Bernard Kouchner, szef *Medecins du monde*, Alain Minc, Jean Frydmann. To właśnie Minc niedawno stwierdził, że od 15 już lat Francja odmawia płacenia kosztów kryzysu. Niemcy według niego potrafili zacisnąć pasa w latach 1981, 1982 i mają widoczne już rezultaty. Minc wnioskował o obniżenie siły nabywczej ludności o 5% przez 2 lata, oraz o zwiększenie w tymże okresie podatków o 10%. Tylko w ten sposób

według niego można doścignąć Niemcy.

W dziedzinie polityki międzynarodowej Montand nie daje się uwieść czarowi nowego I Sekretarza KPZR. Uważa on, że poprzednik odwilżowy Gorbaczowa, Chruszczow poślizgnął się w swej próbie liberalizacji. Dlaczego? Dlatego, że system okazał się silniejszy od niego. Dlatego też Montand z nieufnością patrzy na pozostawienie Europy bez *parasola amerykańskiego*. Gorbaczow osiągnął to właśnie swoim wdziękiem. To powinno być według niego głównym tematem zbliżającej się kampanii prezydenckiej, a nie wzajemne utarczki słowne, które przypominają rozdawanie kopniaków. Tak więc, nawet jeżeli Montand nie weźmie bezpośredniego udziału w walce o fotel prezydencki, jego argumenty są nośne i postawione zostaną przyszłym kandydatom jako pytania, na które będzie się oczekiwać rzetelnej odpowiedzi.

Innym znamienitym momentem tej niezwykle ciekawej audycji był fakt, że Yves Montand nie pogardza elektoratem Le Pena. W pewnym sensie nawet ich rozumie. Mówił, że i w jego wsi jest ich całkiem sporo. Jednak nie są to ani rasiści, ani faszyci. Ci ludzie niepokoją się, bowiem *nie poznają już swoich ulic, swojego tabaku*. Niestety nie zdają sobie oni sprawy, że *casus* Le Pen nie jest żadnym rozwiązaniem, żadnym antidotum. Wszystko wskazuje na to, że propozycje konkretnych rozwiązań prezentowane przez Front National mogą tylko sytuację pogorszyć.

Stanisław RADWAŃSKI

JEDNYM ZDANIEM

Czy rozpoczęty rok zmniejszy ilość konfliktów na świecie? Nic na to nie wskazuje, chociaż o pokoju mówi się wszędzie i przy każdej okazji. Rzecz jednak nie w częstotliwości wypowiedzania tego niemal magicznego słowa, jakim jest pokój, nie w ilości i patetyczności rozmaitych pokojowych deklaracji, nie wreszcie w intensywności i wielkości ruchów pokojowych, *nota bene* mniej lub bardziej zależnych, jeśli nie od potężnych mocodawców, to od sztywnych formuł myślenia o pokoju, co w dobrej woli, szczególnie przywódców politycznych, religijnych, ideowych oraz elit finansowych, przemysłowych, twórców kultury i nauki.

Póki co, dobrą wolą w tym względzie zamanifestowała większość przywódców religijnych, z niekwestionowanym autorytetem moralnym na czele, jakim jest Ojciec Święty Jan Paweł II. Występuje ona również i w innych wyżej wymienionych kategoriach, choć zdaje się być przytłamszona przez większość, dla której motorem postępu i dobrobytu wydaje się być ciągle, jeśli nie zysk, to władza. W każdym bądź razie *sacrum* dalej zdominowane pozostaje przez *profanum*.

Różnego rodzaju umowy rozbrojeniowe, choćby najbardziej optymistyczne niczego nie zmieniają jeśli równocześnie nie rozpocznie się żmudna praca nad przemianą mentalności całych niemal społeczeństw.

Takim impulsem nowego zdaje się być tegoroczne papieskie orędzie na Światowy Dzień Pokoju. Jednoznacznie ukazuje fundamenty pokoju, a mianowicie respektowanie wolności religijnej, która jak żadna inna z wolności związana jest z godnością człowieka. Niestety, właśnie dzisiaj jest to wolność najczęściej na świecie gwałcona. Czas więc najwyższy, aby o nią się upomnieć. Uczynił to już wielkim głosem Papież. Teraz kolej na nas, na chrześcijan wszystkich ras i narodów. Upominać się o nią trzeba dla nas i dla tych, którzy szczególnie jej są pozbawieni. Nikt tego zadania za nas nie wykona.